

STANISŁAW MARCZAK

ur. 1916; Kurów



Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, dwudziestolecie międzywojenne
Słowa kluczowe	dzieciństwo, życie codzienne, szkolnictwo

Nauka w Gimnazjum Biskupim w Lublinie

Gimnazjum Biskupie to było, nie pamiętam, jak ta ulica co do dworca kolejowego? Zamojska? To było zaraz przy tym węźle, koło katedry zaraz było. I tam było Biskupie Gimnazjum i było seminarium duchowne o, tak, to to tam było. To tu co się właśnie z tego węzła, co w dół tak idzie przy katedrze ulica i ona potem skręca trochę to, to na tym właśnie skrócie tam był ogród taki dosyć ładny w tym gimnazjum, no i sale te do nauczania.

Dlatego wybrałem to gimnazjum, bo liczyłem, że tu najłatwiej mi się będzie dostać, bo po dwóch latach, takiego chłopaka jak ja czternaście, piętnaście lat, to trudno namówić żeby się uczył, prawda? Więc jak nie miałem szkoły to się i nie uczyłem, a tym bardziej jak byłem w domu potrzebny, bo tak: świniom trzeba było kartofle z piwnicy wydostać, no to nie ojciec tylko dziecko, chłopak taki mógł, prawda? Potem te kartofle obrać czy oczyścić, opłukać to też ja, świniom utłuc te kartofle też ja. Ojciec zresztą był zajęty w polu, jeżeli lato, także sieczkę urznąć na tej sieczkarni też ja, no i tak nie bardzo się [miało czas na naukę], a tam liczyło się, że się dostanie człowiek najprędzej. A poza tym wtedy na księdza uczył się, to już w sutannie chodził, był w ósmej klasie, kleryk taki który z Kurowa pochodził, Pajurek się nazywał i do niego poszedłem na kilka lekcji.

To tam w tej szkole mieszkalem, nie było mieszkań prywatnych tylko była bursa i trzeba było tam mieszkać i tam życie, wszystko było tam. Tylko do domu się chodziło na ferie świąteczne, wakacje do domu, na niedziele można było, ale trzeba było przepustkę dostać, tak jak w wojsku rygory takie były. [Do domu] to pociągiem albo autobusy były przecież, ale rzadko wprawdzie. Albo były takie na przykład z Kurowa miał taksówkę, samochód miał taki osobowy i on często jeździł jak były wakacje czy coś, to jechał i miał czterech czy pięciu tych [pasażerów] wtedy mógł i sześciu nawet wziąć, prawda, pamiętam raz to nas sześcioro, czy siedmioro jechało w takim [samochodzie] na cztery osoby, i brał tyle, co autobus. To z Kurowa był, pan Mazurkiewicz taki. A autobusy to były też prywatne, była taka spółka, był Lebiocki, to

pamiętam on był z Garbowa chyba, to oni mieli, to byli bracia, chyba dwóch nawet i jeszcze ktoś tam z nimi był i oni mieli autobusy takie prywatne, a na Warszawę przypuścmy to chodziły PKS-y.

No ja się tam uczyłem bardzo dobrze. Wtedy ze mną było trzech z Kurowa, jeszcze oprócz mnie, było trzech, czterech nas było, no to ja przodowałem, zresztą nawet w ambicji mojej leżało, to, że starszy to nie wypada mi, bo tamci byli o dwa lata młodszy, no to w tym wieku to jest różnica spora, prawda szesnaście lat a czternaście. Tak że ja tam początki miałem bardzo dobre i potem przypuścmy z tą łaciną, z niemieckim to ja sobie dawałem radę, a te przedmioty inne, co z tym panem Sadurskim przerabiałem, no to trzeba było wykuć, historię, czy geografię polski, czy coś, no to trzeba było znać trochę tej literatury, tak. No a zresztą ten pan Sadurski był też bardzo dobrym uczniem tam w Puławach w gimnazjum.

Lublina za bardzo nie poznałem, bo myśmy tylko na wycieczki chodzili w soboty przypuścmy, czy coś, żeby się przewietrzyć, a tak to tam był ogród, po ogrodzie się chodziło, no to był zamknięty zakład. A [te wycieczki] to były po okolicach Lublina, tak się szło. Stamtąd wychodziło się parami, czy czwórkami, i się szło tam ulicami bocznymi, żeby nie tam gdzie ruch największy, ale wtedy ruchu takiego nie było jak dziś, prawda.

Data i miejsce nagrania	2005-09-10, Warszawa
Rozmawiał/a	Tomasz Czajkowski
Transkrypcja	Agata Kołtunik
Redakcja	Maria Radek
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"